

Geniusz z Amber Gold

30 października 2017

Założyciel Amber Gold, człowiek przerastający intelektualnie całą komisję śledczą – od posła Suskiego począwszy, przez stół, butelki z wodą, mikrofony, innych członków komisji, a na ekspertach sejmowych skończywszy – pomoże zapewne ustalić tę najprawdziwszą dla PiS prawdę, że pieniądze na rozruch interesu dali mu w reklamówce Donald Tusk razem z niezbyt rozgarniętym synem.

Wśród politycznego zamętu wokół Marcina Plichty i postawienia mu czterech zarzutów, za które grozi 15 lat kicia, niemal nikt nie zwrócił uwagi na oczywisty fakt: Plichta miał rację! Opłacało się inwestować w złoto.

Zasada działania uruchomionego 27 stycznia 2009 r. przedsiębiorstwa Amber Gold była prosta: do oddziału przychodził człowiek z forszą. Podpisywał umowę, na mocy której powierzał firmie pieniądze, ta miała za nie składować złoto, srebro lub platynę, a po upływie od 3 do 60 miesięcy zwrócić klientowi kapitał wraz z nawet 15 procentami odsetek.

Biznes jak to biznes – jakoś szedł, dopóki nie zaczęli za nim chodzić urzędnicy. A to Komisja Nadzoru Finansowego powiadomiła prokuraturę, że Amber Gold może prowadzić działalność bankową bez licencji, a to Urząd Skarbowy w Gdańsku doniósł, że spółka nie złożyła sprawozdania finansowego za rok 2010, a to Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego przekazała zawiadomienie o praniu przez Amber Gold brudnych pieniędzy Prokuraturze Okręgowej w Gdańsku, no a jak już Urząd Lotnictwa Cywilnego zawiesił bezterminowo koncesję spółce OLT Express Regional, cała misterna konstrukcja poszła w diabły. Plichta trafił za kratki, a 20 września 2012 r. spółkę Amber Gold zlikwidowano.

Gdyby bez emocji przyjrzeć się historycznym notowaniom złota

na światowym rynku, od razu widać, że Plichta miał albo wyjątkowego nosa, albo był ekonomicznym geniuszem – co w sumie w interesach na jedno wychodzi, bo przecież Bill Gates też nie był nigdy pewien, czy warto pisać Windowsa.

Od dnia założenia Amber Gold do chwili jego zamknięcia ceny złota na światowym rynku wzrosły o prawie 96 proc.! Czyli tyle, że zysków starczyłoby i na wypłaty wielkich odsetek dla klientów, i na linie lotnicze, pensję Michała Tuska, a nawet bmw serii 7 dla założyciela spółki oraz jego małżonki, wówczas jeszcze niezaciężonej ze strażnikiem więziennym.

Oprócz inwestowania w złoto Plichta polecał również – na nieco gorszych warunkach – inwestowanie w srebro i platynę.

I znów się nie pomylił. Kurs srebra na światowym rynku od dnia otwarcia Amber Gold do czasu zamknięcia spółki wraz z właścicielem podskoczył o niemal 187 proc.! Plichta obiecywał zaś klientom do 11 proc. zysków.

Gdy zaś chodzi o platynę, wykorzystywaną głównie do produkcji katalizatorów samochodowych i biżuterii, zmiana kursu wynosiła najmniej – tylko 68 proc. Ale daj, Panie Boże, takie statystyki każdej firmie! W tym wypadku też wystarczyłoby spokojnie na spłatę inwestorów i wygenerowanie wysokiego zysku.

Dlaczego zatem szef Amber Gold pchał się w 2012 r. w linie lotnicze, zamiast trzymać się kruszców? Znów mogło chodzić o wyjątkowego biznesowego nosa lub, jak kto woli, wizjonersko analityczny umysł. Od czasu wyeliminowania Plichty z biznesu ceny złota, srebra i platyny zaliczyły gruby, kilkudziesięcioprocentowy spadek i do dziś nie zbliżyły się nawet do notowań z czasów świetności Amber Gold.

Światowy rynek oczywiście miał w dupie jakąś tam małą polską społeczkę i to nie zaobrączkowanie Plichty było przyczyną bessy, niemniej gdański przedsiębiorca najwyraźniej świetnie zdawał sobie sprawę z tego, że interes surowcowy to gra na

krótką metę i musi szukać ucieczki do przodu. A że zrobił to w taki sposób, że najtęższe głowy zastanawiają się, jak człowiek znikąd dorobił się czterech wyroków przed trzydziestką, otworzył kilkadziesiąt placówek i obwiesił reklamami całą Polskę, dorzucił się Wajdzie do filmu, a prezydent Gdańska ciągnął mu linę na płycie lotniska – cóż... Szefa Amber Gold można oskarżać o oszustwa, fałszowanie dokumentów, stworzenie piramidy finansowej, orżnięcie prawie 19 tysięcy osób na 851 mln zł, ale jednego, w przeciwieństwie do wielu innych biznesmenów, odmówić mu się nie da: nie kłamał, że na polecanej przez niego inwestycji można dobrze zarobić.

Autorstwo: Michał Marszał

Źródło: Nie.com.pl